

Wojsko Polskie kontra Wehrmacht

Michał Mackiewicz

We wrześniu 1939 roku Wojsko Polskie nie miało najmniejszych szans na skuteczne przeciwstawienie się Wehrmachtowi. Wbrew utartym stereotypom, nie wynikało to z rzekomego zacofania armii, która w latach trzydziestych przeszła przecież istotny proces modernizacyjny i prezentowała niezły europejski poziom. Po prostu nasycenie nowoczesnymi środkami walki było u Niemców nieporównanie większe. No i mieli blitzkrieg...

Czynnikami decydującymi okazały się nowoczesna doktryna wojenna, doskonała logistyka oraz perfekcyjna koordynacja działań rozmaitych kategorii broni. Niemiecy teoretycy opracowali rewolucyjną strategię, którą armia umiejętnie zastosowała w praktyce. Najbardziej spektakularne sukcesy odniosły formacje pancerne i lotnictwo, ale trzonem sił zbrojnych obu armii pozostawały dywizje piechoty.

Pułki i bataliony

Szeregowi żołnierze byli uzbrojeni w zasadzie identycznie – w karabiny i karabinki Mausera oparte na doskonałym, sprawdzonym systemie 98. Każdy piechur miał na pasie głównym parę trójkomorowych ładownic – Niemiec z sześćdziesięcioma, a polski żołnierz z dziewięćdziesięcioma nabojami kal. 7,92 mm. Tak więc o wartości bojowej decydowało indywidualne wyszkolenie piechura, przede wszystkim strzeleckie; warto dodać, że w WP stało ono na bardzo wysokim poziomie. Niemniej straty pochodzące od ognia broni indywidualnej stanowiły nieznaczny procent – o sile pododdziałów decydowały karabiny maszynowe oraz artyleria; tutaj niemiecka przewaga była wi-

doczna już na szczeblu batalionu. Nasz batalion liniowy z dywizji piechoty na stopie wojennej, liczący ok. 940 żołnierzy i oficerów, posiadał: 27 erkaemów Browning wz. 28, 12 cekaemów Browning wz. 30, 9 granatników wz. 36 kal. 46 mm, 2 moździerz Stokkes-Brandt wz. 31 kal. 81 mm i 9 karabinów przeciwpancernych wz. 35 kal. 7,92 mm. Wszystkie wymienione typy uzbrojenia produkowano w Polsce. Były to konstrukcje solidne, nieodbiegające od europejskich standardów, a nawet pod pewnymi względami przewyższające je (np. granatnik wz. 36). Batalion niemiecki, nieco mniejszy od polskiego i liczący 820 żołnierzy i oficerów, dysponował zbliżoną liczbą karabinów maszynowych i granatników, ale miał więcej moździerzy kal. 81 mm – 6. Dużym atutem wro-

ga była broń maszynowa – karabiny MG 34 – pierwsze uniwersalne karabiny, mogące spełniać funkcję lekkich (dwójnog) i ciężkich (trójnożna podstawa o doskonałej stabilizacji). Zasilanie z nabojuowej taśmy na 250 nabojuów lub magazynka siedemdziesięciopięcionabojuowego zapewniało niemieckiemu MG 34 przewagę nad polskim browniingiem wz. 28, który był dostosowany do pudełkowego magazynka mieszczącego zaledwie 20 nabojuów.

Gdy porównujemy coraz wyższe szczeble organizacyjne, przewaga Niemców staje się jeszcze wyraźniejsza. Polski pułk piechoty, liczący ok. 3,2 tys. żołnierzy i oficerów, dysponował 125 erkaemami i cekaemami, 27 granatnikami, 6 moździerzami, 29 karabinami przeciwpancernymi, 9 armatami przeciwpancernymi wz. 36 kal. 37 mm i 2 armatami polowymi wz. 02/26 kal. 75 mm. Polskie pepance, czyli licencyjne szwedzkie boforsy, miały w momencie wybuchu wojny znakomite parametry i okazały się bez wąt-



pienia jednym z najefektywniejszych rodzajów broni, zdolnych do zwalczania właściwie wszystkich pojazdów pancernych wroga. Było ich niestety tylko ok. 1,2 tys., zbyt mało, biorąc pod uwagę obronną strategię i zdecydowaną przewagę Niemców w broni pancernej. Natomiast armata wz. 02/26 to słynna eksrosyjska, szybkostrzelna *putiłówka* z okresu I wojny światowej, którą w latach dwudziestych zmodernizowano w Zakładach Starachowickich, zmieniając kaliber z 76 na standardowy u nas 75 mm. Armaty te zwano w Polsce popularnie prawosławnymi.

Niemiecki, także trzybatalionowy pułk piechoty liczył 3049 żołnierzy i oficerów i był wyposażony w 137 erkaemów i cekaemów, 27 granatników, 18 moździerzy oraz 8 dział piechoty – 6 lekkich kal. 75 mm i 2 ciężkie kal. 150 mm; zwłaszcza to drugie, strzelające pociskiem o masie 38 kg, nie miało pod względem kalibru odpowiednika w żadnej innej armii. Działa te dawały niemieckiemu pułkowi znaczną przewagę ogniową i pozwalały na wykonywanie samodzielnych zadań, bez potrzeby wzywania wsparcia w postaci artylerii dywizyjnej. Ponadto w kompanii przeciwpancernej, całkowicie zresztą zmotoryzowanej, znajdowało się 12 armat przeciwpancernych Pak 36 kal. 37 mm.



Fot. Michał Mackiewicz

► Polska dalekonośna „stopiatka” wyprodukowana w Starachowicach; ta jedyna na świecie tak doskonale zachowana armata wz. 29 znajduje się w kolekcji petersburskiego Muzeum Artylerii, Wojsk Inżynieryjnych i Łączności

Działa, czołgi, samoloty

Dywizje zarówno polska, jak i niemiecka miały w swoim składzie organiczny pułk artylerii. Nasz pułk artylerii lekkiej liczył 24 armaty wz. 97 kal. 75 mm i 12 haubic wz. 14/19 kal. 100 mm. Armata polowa wz. 97, będąca ongiś konstrukcją rewolucyjną (pierwszy udany oporopowrotnik hydrauliczno-pneumatyczny), wciąż była bronią efektywną, służącą zarówno do wspierania piechoty, jak i – w wielu przypadkach – do zwalczania czołgów (ogień na wprost). Dodatkowe wsparcie zapewniał dywizjon artylerii ciężkiej, dysponujący 3 armatami wz. 13 lub wz. 29 kal. 105 mm oraz 3 haubicami wz. 17 kal. 155 mm. Niemcy z kolei zdecydowali się zastąpić armaty w całości haubicami, sądząc, jak się okazało słusznie, że będą przydatniejsze w ataku. W pułku było 36 lekkich haubic kal. 105 mm i 12 ciężkich haubic kal. 150 mm.

Podsumowując: przewidywany na rok 1939 etat wojenny polskiej dywizji piechoty (numery od 1 do 30) przewidywał 515 oficerów, 15 977 podoficerów i szeregowców, 92 karabiny przeciwpancerne, około 460 kaemów (ckm i rkm), 81 granatników, 20 moździerzy, 27 działek przeciwpancernych, 4 działka przeciwlotnicze (plot) kal. 40 mm

(o ciągu motorowym), 30 armat kal. 75 mm i 12 haubic kal. 100 mm (lub 18 „siedemdziesiątek piątek” i 24 „setki”), 3 armaty kal. 105 mm i 3 haubice kal. 155 mm. Niektóre dywizje otrzymały dodatkowo kompanie czołgów rozpoznawczych, liczące trzynaście tankietek. Z kolei niemiecka dywizja tzw. pierwszej fali liczyła ok. 17 tys. ludzi i miała 516 karabinów maszynowych (głównie uniwersalne MG 34), 90 rusznic ppanc., 93 granatniki 50 mm, 54 moździerze 81 mm, 12 działek plot kal. 20 mm, 75 armat przeciwpancernych kal. 37 mm, 20 armat kal. 75 mm, sześć armat kal. 150 mm, 36 haubic kal. 105 mm, 12 haubic kal. 150 mm. Atutem niemieckiej dywizji była znaczna, w porównaniu z polską, mechanizacja. Otóż dysponowała ona w przybliżeniu tysiącem samochodów i ponad 500 motocyklami, mając jednocześnie ponad 5 tys. koni. Niezwykle istotne okazało się zmotoryzowanie licznej broni przeciwpancernej (armaty 37 mm), którą można było szybko przerzucać na zagrożone odcinki. Takie nasycenie pancernymi stwarzało poważny problem dla lekkich polskich wozów bojowych. W naszej dywizji z kolei było prawie 7 tys. koni i mniej niż 100 samochodów, co oczywiście znacznie ograni-



Fot. Michał Mackiewicz

► Niemiecka lekka haubica kal. 105 mm; znaczna przewaga w artylerii, zwłaszcza stromotorowej, i możliwość szybkiej koncentracji ognia na wybranych odcinkach frontu były jednym z głównych atutów Wehrmachtu w wojnie z Polską; eksponat ze zbiorów holenderskiego Muzeum Wojny w Overloon



Fot. Michał Mackiewicz

czało jej wartość bojową, zwłaszcza wobec wojny manewrowej, jaką narzucili nam Niemcy.

Przewaga niemiecka w broni pancernej i lotnictwie była bezdyskusyjna. Wehrmacht rzucił do walki siedem dywizji pancernych, w tym dwie tzw. lekkie – w sumie ok. 2,6 tys. czołgów (nie licząc samochodów pancernych). Co prawda *gros* wozów stanowiły tankietki PzKpfw I oraz lekkie PzKpfw II, lecz rozczłonkowana, rozmieszczona na całej linii frontu polska broń pancerna nie była w stanie toczyć równorzędnej walki z potężnymi, jak na warunki 1939 roku, klinami pancernymi. To właśnie zmasowanie – koncentracja związków szybkich, pancernych na najważniejszych kierunkach uderzeń – zapewniło Niemcom sukces już w pierwszych dniach wojny. Liczebność naszej broni pancernej nie była teoretycznie zła, dysponowaliśmy mniej więcej ośmiuset wozami bojowymi, jednak-

że tylko około dwustu maszyn – czołgi lekkie – można uznać za w pełni wartościowe; tymczasem Niemcy mieli ponad dwukrotnie więcej samych czołgów średnich i ciężkich. Najnowocześniejszym wozem bojowym Wojska Polskiego był czołg 7TP, wzorowany na brytyjskim Vickersie E i wyposażony przez nas (jako jeden z pierwszych na świecie wozów bojowych) w wysokoprężny silnik oraz licencyjne działo przeciwpancerne kal. 37 mm Bofors. Dwa bataliony 7TP, przydzielone do armii „Prusy”, zmarnowały w większości jednak swój potencjał, nie odnosząc znaczących sukcesów. Trzeci batalion, wyposażony we francuskie Renault R-35, nie wziął w zasadzie udziału w walce.



Fot. Michał Mackiewicz

► PZL P.11c z krakowskiego Muzeum Lotnictwa, nasz podstawowy myśliwiec w 1939 roku; krakowska „11” jest jedyną zachowaną na świecie; we wrześniu 1939 roku samolot należał do 121. Eskadry Myśliwskiej, działającej w ramach Armii „Kraków”

Stosunkowo efektywnym pojazdem okazał się także czołg rozpoznawczy TKS, uzbrojony w najcięższy karabin maszynowy kal. 20 mm, jednak zaledwie nieco ponad dwadzieścia takich pojazdów, do tego przydzielonych do różnych formacji, nie mogło w żaden sposób wpłynąć na obraz walki – nawet na szczeblu taktycznym.

Nec Hercules contra... blitzkrieg

Szybkie postępy Wehrmachtu na lądzie były możliwe także dzięki całkowitemu niemalże panowaniu w powietrzu Luftwaffe. Niemcy rzucili przeciwko Polsce ponad 2,4 tys. samolotów, którym mogliśmy przeciwstawić ok. pięciuset własnych maszyn (tylko trzysta przedstawiało realną siłę bojową). Rewelacyjne w pierwszej połowie lat trzydziestych samoloty myśliwskie PZL P.11 były w chwili wybuchu wojny przestarzałe i nie mogły skutecznie przeciwdziałać liczniejszemu maszynom wroga. Zławsza że było ich ledwie nieco ponad sto w linii. Tym bardziej to przykre, że program budowy następcy „jedenastki” został częściowo zarzucony i nie zdążono już tych prac nadrobić. Królem walki manewrowej był w owym czasie niemiecki Messerschmitt Bf 109, a spustoszenie w naszych szeregach czynił bombowiec nurkujący Ju 87 Stuka, sposobny do precyzyjnych, punktowych ataków. Najgroźniejszym przeciwnikiem

► Niemiecki PzKpfw I; choć doskonale wpisywał się w koncepcję blitzkriegu, jego parametry pozostawiały wiele do życzenia, miał cienki pancerz i słabe uzbrojenie – dwa karabiny maszynowe; egzemplarz ze zbiorów szwedzkiego Muzeum Broni Pancernej Arsenalen

dla niemieckich samolotów była polska obrona przeciwlotnicza – zwłaszcza armaty wz. 36 kal. 40 mm i wz. 38 kal. 75 mm. Te pierwsze, produkowane na licencji Boforsa, okazały się znakomitą, szybkostrzelną bronią (zwano je zenitówkami); znajdowały się na uzbrojeniu m.in. dywizji piechoty. Z kolei „siedemdziesiątkapiątka” została opracowana w Polsce, a produkowały ją zakłady w Starachowicach. Odnaczała się doskonałymi osiągnięciami balistycznymi i kilkoma oryginalnymi rozwiązaniami (wykorzystanie całej masy działa do stabilizacji w czasie strzelania). Choć efektywne, nasze armaty przeciwlotnicze były nieliczne. Boforsów mieliśmy ok. 350, natomiast „75” – ledwie ponad 50. Mimo że artyleria plot odpowiadała za największą liczbę zestrzeleń, nie mogła zapobiec dezorganizacji polskiego zaplecza i linii zaopatrzeniowych, co okazało się niezwykle istotnym czynnikiem, zwłaszcza jeśli weźmiemy pod uwagę niewielką ilość amunicji artyleryjskiej i materiałów pędnych znajdujących się w jednostkach. Problem z ich uzupełnieniem powodował bardzo szybki spadek wartości bojowej naszych oddziałów.

Absolutnie nieporównywalny był potencjał wrogich flot, chociaż w dwudziestoleciu Polska przeznaczyła na Marynarkę Wojenną niemałe pieniądze. Okręty – całkiem nowoczesne – budowaliśmy jednak w zagranicznych stocznicach, bo nasz przemysł w tej dziedzinie dopiero raczkował. Takie rozwiązanie było uzasadnione, bo pierwotnie zakładano, że głównym naszym przeciwnikiem będzie Zwią-



Fot. Michał Mackiewicz

► Niemiecki messerschmitt Bf 109, jeden z najlepszych samolotów myśliwskich początkowego okresu II wojny światowej; nasze lecące PZL P.11 nie mogły się z nim równać osiągnięciami; eksponat Muzeum Lotnictwa w Gatow

zek Radziecki, a nasz kraj będzie z nim walczył w ścisłym współdziałaniu z sojusznikami (otrzymując dostawy sprzętu wojennego drogą morską). Tak czy inaczej, niemieckiej przewagi w żadnym wypadku nie mieliśmy szans zniwelować.

77 lat temu przyszło nam walczyć w skrajnie niekorzystnych warunkach, i to przeciwko dwóm agresorom. Byliśmy pierwszym krajem, który doświadczył na sobie nowej, wysoce efektywnej doktryny wojennej – blitzkriegu. Jak się miało niebawem okazać, nikt przez długi czas nie potrafił znaleźć

odpowiedniego sposobu na Niemców. W dwudziestolecie nie ustrześliśmy się błędów, i to zarówno w planowaniu operacyjnym, jak i polityce zbrojeniowej (*vide* lotnictwo), ale nawet gdyby ich nie popełniono, obraz wojny w 1939 roku nie uległby istotnej zmianie. Na początku II wojny światowej niemiecki Wehrmacht był po prostu nie do pokonania. ■

Michał Mackiewicz – archeolog, pracownik Działu Historii Wojskowości Muzeum Wojska Polskiego; zajmuje się historią wojen i uzbrojenia oraz archeologią militarną; autor licznych artykułów o tematyce historycznowojskowej, współautor książki *Kirchholm-Kluszyn, zwycięstwa husarii* (2011)

► Polski czołg rozpoznawczy TKS uzbrojony w karabin maszynowy wz. 25 Hotchkiss kal. 7,92 mm; wozy tego typu stanowiły podstawę arsenału naszej broni pancernej; eksponat ze zbiorów MWP w Warszawie



Fot. MWP